Rostkowska Żeńska młodzież szkół wi-
eńskich.

DR. JANINA ROSTKOWSKA

ŻEŃSKA MŁODZIEŻ SZKÓŁ WILEŃSKICH I WILEŃSKI KOBIECY RYNEK PRACY

WILNO — 1931

DR. JANINA ROSTKOWSKA

ŻEŃSKA MŁODZIEŻ SZKÓŁ WILEŃSKICH I WILEŃSKI KOBIECY RYNEK PRACY

WILNO — 1931

SPIS RZECZY.

Druk. „Lux" Wilno.

Praca niniejsza oparta jest na materjale, zebranym przez Poradnię Zawodową dla dziewcząt Stowarzyszenia Służba Obywatelska w Wilnie w latach kalendarzowych 1929 i 1930.

W latach tych Poradnia zbierała ankiety i kwestjonarjusze oraz dokonywała ustnych wywiadów i badań psychotechnicznych w siódmych oddziałach wszystkich żeńskich szkół powszechnych m. Wilna. Ponadto z ramienia Poradni przeprowadzono badania inteligencji kandydatek nowowstępujących do szkół średnich: w r. 1929 — do Państwowej Szkoły Przemysłowo-Handlowej, w r. 1930 — do tejże szkoły oraz do Seminarjum Nauczycielskiego i Ochroniarskiego. Podsumowanie wyników tych wszystkich badań stanowi treść niniejszej pracy.

Co się tyczy danych statystycznych i informacyj o zawodach, to zbierano je z jednej strony drogą prywatną, z drugiej zaś — wyzyskano dane, jakie posiadały: Kasa Chorych, Izba Rzemieślnicza, Inspektorat Pracy, odnośne urzędy, i związki zawodowe i za udzielenie nam tych wiadomości składamy wszystkim wymienionym instytucjom serdeczne podziękowanie.

I.

Ogólne wiadomości o uczenicach wileńskich szkół powszechnych.

Drogą piśmiennych ankiet i ustnych wywiadów zebrała Poradnia wileńska cały szereg danych, dotyczących warunków społecznych uczenic szkół powszechnych, ich zainteresowań, ich lektury, ich życzeń zawodowych.

Zacznijmy od sytuacji społecznej tych dziewcząt. W 1929 r. 17% a w 1930 — 22% uczenic siódmych oddziałów nie miało ojca. 4% w 1929 r. a 5% w 1930 było zupełnemi sierotami.

Zestawienie zawodów ojców względnie matek utrzymujących rodzinę pozostałych dziewcząt przedstawia się w procentach jak następuje:

	1929 r. %	*1930 r.* %
Rzemieślnicy	27	28
Bezrobotni	15	8
Urzędnicy i emeryci	9	8
Służba domowa, hotelowa i restauracyjna .	8	9
Niewykwalifikowani robotnicy	8	6
Niżsi pracownicy kolejowi	7	8
Dozorcy domowi	6	8
Właściciele nieruchomości	6	5
Rolnicy i dzierżawcy	5	6
Kupcy i handlowcy , ...	5	4
Różne zawody . . , ...	4	10

Cyfry te tylko potwierdzają znany powszechnie fakt, że szkoła powszechna wciąż jeszcze jest szkołą stanową, od której stronią sfery inteligenckie i zamożniejsze.

Przeciętny wiek dziewcząt, kończących szkołę powszechną w r. 1930 wynosił 16 lat i 1,4 miesięcy, w granicach od minimum 12 lat i 3 miesiące do maximum 22 lata i 4 miesiące. Co się tyczy poziomu ogólnego inteligencji w poszczególnych szkołach wileńskich, to poziom ten z roku na rok ulega znacznym odchyleniom i wahaniom. W roku 1930 wszystkie siódme oddziały wileńskich żeńskich szkół powszechnych zostały zbadane zeszytami testów Termana do badań zbiorowych, przetłumaczonemi dla prywatnego użytku Miejskiej Pracowni Psychologicznej przez dr. Halinę Jankowską.

Wyniki tych badań dały zupełnie normalny obraz rozsiania inteligencji, a mianowicie:

wyników bardzo dobrych	9,7%
„ dobrych	20,7 „
„ średnich	40 „
„ niżej średnich	19 „
„ bardzo słabych	10,6 „

Według rangi, zajmowanej zależnie od stopnia inteligencji siódmego oddziału, żeńskie szkoły wileńskie w 1930 r. przedstawiały następujące uszeregowanie:

1	miejsce	szkoła	Nr.	28
2	„	„	„	37
3	„	„	„	2
4	„	„	„	3
5	„	„	„	27
6	„	„	„	7
7	„	„	„	19
8	„	„	„	22
9	„	„	„	20
10	„	„	„	15
11	„	„	„	9
12	„	„	„	25 *)

Oczywiście, należałoby mieć podobne zestawienie z lat kilku, żeby można było wyciągać jakieś ogólniejsze wnioski co

*) Warunki badania w szkole Nr. 25 były specjalnie niekorzystne, tak że co do miejsca w szeregu, które wypadło tej szkole, mamy poważne wątpliwości.

do poziomu inteligencji poszczególnych szkół w poszczególnych dzielnicach miasta.

Opis badań testami Termana i szczegółowe zestawienie tych badań z opinjami szkolnemi będą stanowiły treść osobnego artykułu. Tu nadmienię tylko, że nasze oceny inteligencji w każdej poszczególnej szkole były porównywane z ocenami inteligencji, wydanemi przez tę szkołę i naogół i jedna i druga ocena zgadzały się dość blisko ze sobą. Prawdziwość naszych ocen dała się w wielu wypadkach stwierdzić również przy egzaminach do szkół średnich zbadanych uprzednio testami Termana absolwentek szkół powszechnych.

Ze szkoły Nr. 28 bardzo mało dziewczynek starało się trafić do szkół średnich, więc trudno coś na tej podstawie wnioskować. Ze szkoły natomiast Nr. 37 na 34 uczenice, które ukończyły szkołę, 20 trafiło do średnich szkół państwowych, 2 do liceum, razem 22 dziewczynki czyli 64 proc. Tak wysokiego odsetka wstępujących do szkół średnich nie dała żadna inna szkoła. Zgadzałoby się to najzupełniej z tą wysoką rangą inteligencji, jaką ta szkoła otrzymała w naszym szeregu.

Udało się nam również zebrać pewne informacje, dotyczące życia młodzieży, jej zainteresowań i rozrywek. Staraliśmy się zbadać następujące kwestje: jakie przedmioty nauki szkolnej są dla dziewcząt najtrudniejsze, a jakie najłatwiejsze, jakie są śród nich najbardziej, a jakie najmniej lubiane, ile godzin dziewczynki pracują w domu nad przygotowaniem lekcyj, jaka jest ich ulubiona lektura. Co się tyczy stosunku uczenic do przedmiotów nauki szkolnej to ilustrują go nam następujące tabelki, wskazujące odsetek uczenic, które ten lub inny przedmiot nauki szkolnej uznały za najtrudniejszy albo za najłatwiejszy, za najbardziej lub najmniej lubiany.

Najtrudniejsze przedmioty	%
Matematyka	40
Język obcy	40
Język polski (głównie piśmienny)	10
Bez różnicy	5
Fizyka	5
Historja	5

	%
Rysunki	5
Geografja	3
Śpiew	2
Higjena	1
Roboty	1

Najłatwiejsze przedmioty

Język polski	30
Bez różnicy	15
Historja	15
Matematyka	15
Przyroda (fizyka)	10
Śpiew	10
Rysunki	10
Gimnastyka	10
Roboty	10
Higjena	10
Język obcy	10
Religja	8
Geografja	5

Przedmioty najbardziej lubiane

Polski	30
Bez różnicy	15
Historja	15
Matematyka	15
Rysunki	15
Śpiew	15
Roboty	10
Przyroda (fizyka)	10
Gimnastyka	10
Higjena	10
Religja	5
Język obcy	5
Geografja	3

Przedmioty najmniej lubiane	%
Język obcy	35
Matematyka	15
Bez różnicy	15
Rysunki	10
Fizyka	8
Śpiew	8
Historja	6
Roboty	6
Polski	4
Higjena	2
Geografja	2
Gimnastyka	1
Religja	0,5

Często uzdolnienia do przedmiotu idą w parze z zamiłowaniem do danego przedmiotu, to jest przedmioty najłatwiejsze są najlepiej lubiane przez dziewczynki i odwrotnie. Ale nie jest to ogólnie obowiązującą reguła, o czem wyraźnie świadczą podane wyżej cyfry. Uogólniając je, można stwierdzić, że język polski i historja (względnie nauka o Polsce) należą do przedmiotów dla naszych dziewcząt i najłatwiejszych i najbardziej lubianych. Matematyka natomiast i język obcy odwrotnie, są najtrudniejsze i najmniej lubiane. Czy należy to przypisać psychicznym właściwościom dziewcząt, czy też sposobom i metodom nauczania, możnaby tę kwestję próbować rozstrzygnąć tylko po dłuższych i bardziej wyczerpujących badaniach. Naogół cyfry te należy brać z różnemi zastrzeżeniami, ponieważ stosunek uczenic do przedmiotów zależy od szeregu najrozmaitszych, nieraz zupełnie przypadkowych, chwilowych czy lokalnych czynników, jak: osobistość nauczyciela, jego sposób wykładania, uzdolnienia i zamiłowania uczenicy, jej środowisko szkolne i domowe i t. p. Ponieważ wiele uczenic wymieniło po kilka przedmiotów, uważaliśmy za najwłaściwsze obliczyć odsetek dla każdego poszczególnego przedmiotu od ogólnej ilości uczenic, wskutek czego ilość odpowiedzi przewyższa znacznie ilość ucze-

nic, charakterystyczny jednak obraz stosunku ogółu uczenic do poszczególnych przedmiotów zostaje zachowany.

W łączeniu przedmiotów przez dziewczynki nie zauważyliśmy żadnej specjalnej idei przewodniej; były to najzupełniej przypadkowe połączenia najrozmaitszych przedmiotów. Kiedy jednak ilość przedmiotów łatwych i lubianych, wymienionych przez jedną dziewczynkę, była nieraz znaczna, to z przedmiotów trudnych i nielubionych wymieniano najczęściej tylko jeden albo dwa.

Stosunek do przedmiotów ulega najrozmaitszym wahaniom w najrozmaitszych szkołach i jest nieraz bardzo ciekawy i charakterystyczny.

W pewnych szkołach pewne przedmioty są przez większość uczenic bardzo lubiane albo nielubiane, zupełnie niezależnie od stopnia ich zdolności w tym kierunku i ocen okresowych z tego przedmiotu. „Trudne, ale lubię", lub „łatwe, ale nie lubię" tak charakteryzują dziewczęta z tych szkół swój stosunek do danych przedmiotów. W szkole Nr. 7 np. taką powszechną sympatją cieszy się język polski.

Co się tyczy wymiaru godzin pracy domowej, to odrobienie lekcyj w domu zajmuje czas dziewczętom według podanego niżej zestawienia:

Ilość godzin	*% uczenic*
od 15 minut do 1 godziny .	2,5
od 1 godz. — 2 godz. . . .	33,8
od 2 „ — 3 „ . . .	33,7
od 3 „ — 4 „ . . .	21,3
ponad 4 godz.	8,7

Pozostaje nam jeszcze do rozpatrzenia kwestja ulubionej lektury dziewcząt. Naogół mieliśmy możność stwierdzić, że dziewczęta czytują w domu bardzo mało, poprzestając prawie wyłącznie na lekturze, której wymaga szkoła.

Do najpopularniejszych pisarzy należy Sienkiewicz, bo aż 60% dziewcząt wymieniło go, jako swego ulubionego autora. Śród utworów Sienkiewicza pierwsze miejsce zajmuje Trylogja, drugie—W Pustyni i w puszczy. Drugie z kolei po Sienkiewiczu

miejsce przypada Rodziewiczównie, trzecie Mickiewiczowi (Pan Tadeusz) choć dużą rolę w tem musi grać świeża lektura Pana Tadeusza w szkole, gdyż bardzo często ostatnia książka, którą się świeżo przeczytało, wydaje się młodzieży właśnie najładniejszą. W niżej podanem zestawieniu zostało uwidocznione, jaki odsetek dziewcząt, kończących szkoły powszechne w latach 1929 i 1930 jakich autorów uważał za najbardziej interesujących. Znowu trzeba się zastrzec, że ponieważ niektóre dziewczęta wymieniały czasem po paru autorów, ilość odpowiedzi nie odpowiada ilości uczenic.

Autor	%
Sienkiewicz	60
Rodziewiczówna	20
Mickiewicz (Pan Tadeusz)	15
Przygody i podróże (Cooper, Umiński, Mayne-Ride i t. p.)	12
Orzeszkowa	5
Zakrzewska (Białe róże)	5
Czarska	4
Prus	4
Kraszewski	4
Mniszkówna (Trędowata)	3
Urbanowska (Księżniczka)	2
Przyborowski	2
Konopnicka	1
Żeromski	1

Inni pisarze, którzy zostali zaledwie raz albo parę razy wymienieni, nie są uwzględnieni w tem zestawieniu.

8% dziewcząt przyznaje się otwarcie, że nie lubi czytać. 4% nie może przypomnieć ani wymienić żadnego tytułu przeczytanej książki.

Na zakończenie dodamy jeszcze, że z pomiędzy dziewcząt, które były w wileńskiej Poradni Zawodowej, 15% nie było nigdy na wsi. Dziewczęta, któreby miały ochotę wyjechać na wieś i tam pracować, należały do wyjątków. Prawie wszystkie lubią wieś tylko latem, stale jednak chcą mieszkać w mieście.

II.

Życzenia zawodowe dziewcząt.

Od ogólnej charakterystyki naszych dziewcząt przejdźmy do ich zawodowych życzeń, ich zamiarów na przyszłość. Naogół opracowanie danych statystycznych dotyczących zawodowych życzeń młodzieży, jest zadaniem trudnem. Materjał zbierany tylko drogą piśmiennych odpowiedzi na zapytania w ankiecie jest bardzo często przypadkowy. Życzenia i zamiary niektórych ulegają ciągłym wahaniom i zmianom, zależnie od różnych okoliczności zewnętrznych (rady rodziny, krewnych, koleżanek, różne wiadomości przypadkowe o dobrych warunkach i widokach w tym czy innym zawodzie i t. p.). Często się zdarza, że dziewczynka w czasie badania w Poradni mówi zupełnie co innego o swoich zamiarach, niż to, co pisała parę miesięcy temu w kwestjonarjuszu, wypełnianym dla Poradni. To też przy obliczeniach tego rodzaju należy zachowywać wielką ostrożność i liczyć się z faktem, że będą one miały zawsze charakter mniej lub więcej względny.

Wszystkie dane, zebrane przez Poradnię wileńską, opierają się nietylko na ankiecie piśmiennej, lecz i na ustnym wywiadzie w Poradni, który pozwolił w całym szeregu wypadków skorygować i uzupełnić dane ankiety.

Zebrany przez nas materjał świadczy, że określone życzenia zawodowe, umotywowane najrozmaitszemi pobudkami (motywy idealne, materjalne, rodzinne, wpływy otoczenia, względy fizyczne i t. p.) miało w roku 1929 — 82% uczenic szkół powszechnych, w 1930 — 79,8%.

Pozostały odsetek stanowił element niewyraźny. Z tego:

	r. 1929	r. 1930.
Nie miały żadnych życzeń . .	7%	9,4%.
Niezdecydowanych.	6	6,7 „
Chęć dalszego kształcenia się bez wyboru zawodu	5	4,1 „

Co się tyczy życzeń zawodowych dziewcząt wileńskich, to przedstawiały się one w cyfrach, jak następuje:

	1929 r. %	1930 r. %
Nauczycielka	31,4	32,5
Medycyna i zawody sanitarne (lekarka, dentystka, pielęgniarka, akuszerka) .	17	15,4
Zawody biurowe	11	14
Nie mają żadnych życzeń	7	9,4
Niezdecydowane.	6	6,7
Dalsze kształcenie się bez określonych planów	5	4,1
Zawody artystyczne	4,5	4
Hafciarka	4	3
Ochroniarka . . . . ,	2,7	2,4
Bieliźniarka	2	—
Ekspedjentka	2	1,5
Krawcowa	1,4	1
Gospodarstwo.	1	2
Ogrodniczka	1	1,6
Fryzjerka	1	0,3
Tkaczka.	1	0,5
Zakonnica	0,5	—
Adwokatka.	0,5	0,3
Aptekarka	0,5	—
Szoferka.	0,5	—
Introligatorka	—	0,5
Lotniczka	—	0,5
Inżynier	—	0,5

Ciekawy jest fakt, że cyfry te są mniej więcej wielkością stałą w całej Polsce. Dr. Biegeleisen podaje*), że wśród dziewwcząt, kończących szkoły powszechne w Krakowie, również największy odsetek, (stanowiący aż 47%) marzy o nauczycielstwie. Pierwsze co do liczebności miejsce zajmuje również ten zawód w statystyce, dotyczącej życzeń zawodowych młodzieży warszawskiej **) i wynosi tam 27,19% ogólnej liczby. Zawód urzędniczki stoi w obu tych statystykach na drugiem, u nas na 3 em miejscu. Na fakt powszechnego pędu w kierunku zawodu nauczycielskiego zwracają uwagę wszyscy, którzy się bliżej z życzeniami zawodowemi dziewcząt zetknęli. Dr. Biegeleisen widzi w tym pędzie masową sugestję, prof. Baley podkreśla słusznie, że dla bardzo wielu dziewcząt zawód ten przedstawia się jako najmniejsze zło, wśród innych, z których muszą jedno wybrać. Ciasny zakres możliwości, brak środków na dłuższe kształcenie się, przy jednoczesnem częstem u dziewcząt poczuciu potrzeby dalszego kształcenia się, chęć ratowania się przed monotonną i licho płatną pracą ręczną — oto są motywy wyboru tego zawodu, o jakich mówi prof. Baley. Pewną rolę grają tu również tendencje opiekuńcze, właściwe dziewczętom, ale to nie jest czynnik główny. Wśród kilkuset dziewcząt, które przeszły przez Poradnię wileńską, zupełnie wyraźne powołanie do nauczycielstwa i szczere zamiłowanie do dzieci dało się stwierdzić u kandydatek do seminarjów w bardzo nielicznych wypadkach. To też jestem skłonna widzieć główną pobudkę masowego dążenia dziewcząt wileńskich do zawodu nauczycielskiego przedewszystkiem w możliwości wzniesienia się na wyższy szczebel społeczny i w możliwości znalezienia jedynego pewnego zarobku wśród wszystkich niepewnych i przeludnionych zawodów kobiecych. Ciekawym jest fakt, że zawód tak bliski nauczycielstwu, jak ochroniarstwo, zawód jeszcze bardziej od nauczycielskiego na wrodzonych

---

*) Dr. Bronisław Biegeleisen. Uświadomienie zawodowe młodzieży krakowskiej. Kraków 1929 r.

**) S. Baley i H. Zaniewska. Ankieta, dotycząca zainteresowań zawodowych młodzieży warszawskich szkół powszechnych. Psychotechnika. Lipiec, sierpień, wrzesień 1929 r. Nr. 3.

kobiecie instynktach opiekuńczych oparty, cieszy się daleko mniejszem zainteresowaniem (amatorek ochroniarstwa w Wilnie 2,7%, w Warszawie 3,44%). Kandydatki do zawodu nauczycielskiego pogardliwie odzywają się o nim, jak o zawodzie niańki. Momenty więc ambicji, postawienia się i pokazania, wybicia się muszą tu grać dużą rolę. Dla przeciętnej dziewczynki z ubogiej, rzemieślniczej czy robotniczej sfery stopień hierarchji społecznej, na której stoi jej nauczycielka, wydaje się bardzo wysokim i godnym pożądania. Potwierdzeniem dominującej roli tych właśnie motywów, a nie powołania i zamiłowania oraz instyktu opiekuńczego, jest ta powszechna opinja o bezradosnym, ciężkim i żmudnym trudzie pracy nauczycielskiej, z jaką się spotkałam u wszystkich prawie dziewczynek. Entuzjastek, któreby mówiły o twórczej radości pracy nauczycielskiej, nie zdarzało mi się prawie wcale spotkać. Zawsze była mowa o ofierze, o ciężkiej męce tego zawodu, którą się powinno nieść dla ojczyzny, społeczeństwa, ludu i t. p.

W roku 1929 na prośbę Poradni szkoły powszechne dały uczenicom VII oddziałów do napisania w klasie wypracowanie na następujący temat: „Wymień zawody, które znasz z nazwy i opisz te, które znasz bliżej". Opinja o zawodzie nauczycielskim miała zawsze wymieniony wyżej charakter. Oto kilka ciekawszych odpowiedzi:

„Mnie się podoba najlepiej zawód nauczycielki, chociaż jest o wiele trudniejszy od innych. Trudna to praca, zwłaszcza gdy nauczycielka zasiada do poprawy zadań klasowych, do pracy denerwującej, a często zupełnie bezowocnej, to znowu w szkole martwi się, gdy uczenica jest niezdolna, a jeszcze gorzej, leniwa".

„Zawód nauczycielski jest bardzo trudny: nauczycielem być jest bardzo niezdrowo, bo nauczyciel musi dużo siedzieć w klasie i ma dużo kłopotów z dziećmi i do tego jeszcze inne kłopoty" pisze jedna z obecnych uczenic seminarjum. „Ze wszystkich zawodów najbardziej mi się podoba zawód nauczycielki. Praca nauczycieli jest bardzo ciężka. Cały dzień musi krzyczeć na te nieznośne dzieci. Najczęściej nauczycielki i na-

uczyciele mają gardło chore od tego ciągłego krzyku. Do południa jest w szkole, a popołudniu musi poprawiać nasze zeszyty, a więc nawet nie może sobie pozwolić na żadne rozrywki, jak np. do kina pójść, do teatru i t. d.; nawet i niedzieli niema wolnej, bo musi iść z nami do kościoła, a wieczorem poprawiać zeszyty. Tak przechodzi dzień, tydzień, miesiąc, aż do wakacji. I tylko te dwa miesiące może odetchnąć świeżem powietrzem i przerwać to krzyczenie na nas. Te dwa miesiące przechodzą, jak jeden dzień i znów pierwszego września musi iść do tej szkoły i pracować jak wół. Tak mijają lata, a ta biedna nauczycielka czy nauczyciel coraz bardziej podupada na zdrowiu, aż wreszcie dostanie suchot lub innej choroby i musi pożegnać się z tym światem".

„Prócz tego, co w szkołach się utrudzają, nauczycielowie lub nauczycielki mają jeszcze rozmaite posiedzenia, co bardzo utrudza nauczycielstwo". „Każda z pań nauczycielek bardzo często musi siedzieć do późnej godziny, aby poprawić zeszyty". „Nauczycielowie nieraz siedzą przez całą noc, nie mając czasu ani chwilki, a potem muszą iść do szkoły".

„Człowiek uczący się na zawód nauczycielski, ma dużo bardzo pracy, ma wiele kłopotów szkolnych, różne konferencje popołudniowe, a także mają i egzaminy. Najczęściej nauczyciele i nauczycielki umierają z chorób płucowych".

„Ciężki to zawód do spełnienia, wciąż na tych dzieci krzyczeć i gniewać się trzeba, oprócz tego trzeba chodzić na zebrania rozmaite".

Stałoby się zbyt monotonnem dalsze powtarzanie tych bardzo jednostajnych co do swej treści utyskiwań na ciężary zawodu nauczycielskiego, na szkodliwość jego dla zdrowia, na konieczność poświęcania się w tym zawodzie i t. p.

Wszystkim tym pesymistycznym obrazom można przeciwstawić zaledwie parę radośniejszych, przyczem zawsze jest mowa tylko o społecznych wartościach i pożytku, nigdy o radości twórczej samej pracy nauczycielskiej. Oto dwa najjaskrawsze przykłady:

„Jak piękny jest ten zawód, jakże on dużo korzyści przynosi narodowi, przecież dzięki niemu masa dzieci wyrasta na

dobrych obywateli swej ojczyzny. Coby było, gdyby nie było nauczycieli, jaki świat, a raczej ludzie na nim byliby ciemni. Od nauczyciela zależy wiele, on wpaja miłość ojczyzny w młode dusze, on wykorzenia złe wady z duszyczek dziecięcych, potem takie dziecko, które było pod okiem dobrego nauczyciela, rośnie na wielkiego obywatela swej ojczyzny".

„Zawód nauczycielski jest zaszczytny, bo nauczycielka rozsiewa dobro po najciemniejszych zakątkach świata i tem się przysługuje ojczyźnie".

Co się tyczy zawodów związanych z medycyną, to połączyliśmy je razem, gdyż większość dziewcząt tak formułuje swoje życzenia w tym kierunku:

„Chciałabym być lekarzem albo pielęgniarką", „lub pielęgniarką czy akuszerką" albo „chciałabym być lekarzem ale ponieważ nie mogę tak długo się kształcić, więc wybieram pielęgniarstwo" i t. p.

Pobudki, wchodzące tu w grę są najrozmaitszego rodzaju, częściowo humanitarno-społeczne; instynkt opiekuńczy, potrzeba opiekowania się i pomagania znajduje tu szerokie pole do zastosowania; obok tego występują pobudki materjalne, oraz różne przypadkowe motywy. Dużem powodzeniem cieszy się szczególnie akuszerja ze względu na krótki czas nauki i możliwość niezłych zarobków.

Zawód biuralistki w marzeniach dziewcząt zajmuje zwykle 2-gie po nauczycielstwie miejsce. Jeżeli w Wilnie wypadło mu trzecie miejsce to tylko chyba dlatego, że wielkie trudności w ostatnich latach dostania posady w tym zawodzie odstręczają i zniechęcają dziewczęta. Pociąga dziewczynki umysłowy charakter tej pracy, stosunkowa jej łatwość, wolne popołudnie, pewne stanowisko społeczne, jakie ten zawód daje.

Co się tyczy innych zawodów, za któremi się wypowiedziały dziewczęta, to przedstawiają one nieznaczny odsetek i nie nasuwają żadnych ciekawych spostrzeżeń, za wyjątkiem zawodu krawcowej, który zasługuje na specjalną uwagę. O ile nauczycielstwo należy do najpopularniejszego śród dziewcząt zawodu w sensie pozytywnym, to o krawiectwie da się to samo powiedzieć w sensie negatywnym. Kiedy dr. Bie-

geleisen podaje dla Krakowa aż 12% amatorek do zawodu krawcowej, a warszawska statystyka prof. Baleya i Zaniewskiej wymienia ich 7,8% to nasza wileńska statystyka stwierdza, tylko 1—1,4% życzeń zawodowych w tym kierunku, a jeżeli połączymy w jedno wszystkie rodzaje pracy igłą, to dla bielizniarstwa, hafciarstwa i krawiectwa razem wziętych otrzymamy 7,4% w 1929 r. i 3,4% w 1930 r.

Tłumaczy się to z pewnością specjalnie ciężkiemi warunkami w jakich pracują krawcowe wileńskie, chociaż i p. Zaniewska też zwraca uwagę, że jak chłopcy czują największy wstręt do zawodu szewca, tak dziewczynki do zawodu krawcowej. Motywy są wyraźne — praca monotonna, nużąca, źle płatna, szkodliwa dla zdrowia, nie ujęta w określone godziny, narażająca na znoszenie kaprysów klijentek i t. p.

Przez wileńskie dziewczynki fach ten jest szczególnie znienawidzony. Na zapytanie w ankiecie, zebranej przez Poradnię „Jakiego zawodu nie obrałabyś nigdy?" w roku 1929—65 % a w r. 1930—56 % uczenic odpowiedziało „krawcowej".

Od życzeń zawodowych dziewcząt, wyrażających ich marzenia o przyszłej rzeczywistości, przejdźmy teraz do samej tej rzeczywistości i zobaczmy, jak w życiu wygląda realizacja tych zamiarów.

III.

Dalsze losy dziewcząt kończących szkoły powszechne.

Wielkie Wilno posiada 13 siedmiooddziałowych żeńskich szkół powszechnych. Ponadto szkoły na odległych krańcach miasta przyjmują również i dziewczęta obok chłopców.

	r. 1928/29	*r. 1929/30*
W VII oddz. wszystkich szkół wileńskich było uczenic	413	363
Ukończyło szkołę	376	340
Pozostało na drugi rok	37(8,9%)	28(8,2%)

Co się tyczy owych 376 dziewcząt, które ukończyły szkoły w czerwcu 1929 r. to wiadomości o ich dalszych losach, jakie udało się zebrać Poradni w rok później t. j. w czerwcu 1930 r. przedstawiają się w następujących cyfrach:

Dokąd się udały	*ilość*	*%*
Uczą się w szkołach średnich	175	46,6
Siedzą w domu bez zajęcia . . . . . , .	101	26,9
Wyjechały z Wilna względnie nie dały o sobie wiadomości	24	6,4
Uczą się w terminie	22	5,8
Pracują zarobkowo	20	5,2
Uczą się na kursach zawodowych	10	2,7
Uczą się w niższych szkołach zawodowych .	16	4,3
Chodzą drugi rok do VII oddz., chociaż posiadają świadectwa z ukończenia szkoły . .	6	1,6
Uczą się w konserwatorjum (wolne słuchaczki)	2	0,5

W jaki sposób owe 175 dziewcząt, które wstąpiły do szkół średnich rozlokowały się w tych szkołach, informuje następujące zestawienie:

Szkoła	*ilość uczenic*	*% od ogólnej liczby absolwentek*
Szkoła Przemysł. Handl. im. E. Dmochowskiej	52	13,8
Gimnazja	44	11,9
Kursy maturalne	22	5,8
Seminarjum Nauczycielskie (w Wilnie i w Trokach)	18	4,8
Seminarjum Ochroniarskie	14	3,7
Licea	14	3,7
Szkoła pielęgnowania dzieci . . .	6	1,6
Szkoła Akuszeryjna	3	0,8
Szkoła Rzemiosł artystycznych . . .	2	0,5

105 dziewcząt czyli 27,9% ogólnej liczby kształci się w szkołach lub na kursach zawodowych, albo też terminuje w pracowniach. Rozlokowanie według poszczególnych zawodów przedstawia się w cyfrach jak podano niżej:

Zawód	*ilość*	*% od ogólnej liczby*
Krawiectwo, bieliźniarstwo i haft .	56	14,9
Praca biurowa (szkoły i kursy handlowe, pisanie na maszynie)	26	7
Fryzjerstwo	5	1,4
Niższe szkoły rolnicze	4	1,1
Akuszerja	3	0,8
Kreślarstwo	2	0,5
Czapnictwo i modniarstwo . .	2	0,5
Manicure	2	0,5
Film	2	0,5
Rzemiosła artystyczne	2	0,5
Introligatorstwo	1	0,28.

Z dwudziestu dziewcząt, pracujących zarobkowo 2 są posługaczkami, 2—woźnemi, 6—ekspedjentkami, 1—niańką, 3—niższemi siłami biurowemi, reszta pełni różne pomocnicze funkcje w rozmaitych pracowniach i zakładach.

Podobne obliczenia przeprowadzono i co do losów absolwentek z 1930 r. z tą różnicą, że wiadomości o ich losach były zbierane nie w rok po ukończeniu szkoły, ale w kilka miesięcy potem, w ciągu października i listopada 1930 r. To też zupełnie ścisłe i miarodajne będą tu tylko dane, dotyczące rozlokowania w szkołach. Co się tyczy pracy zarobkowej, lub pracy w terminie, oraz braku pracy, stan rzeczy wciąż ulega zmianie, gdyż dziewczęta te są stale w trakcie szukania i znajdowania sobie pracy. Porównywać więc z danemi, dotyczącemi absolwentek z 1929 r. można będzie tylko takie informacje o absolwentkach z 1930 r., które zostaną zebrane tak jak i tamte, w rok po ukończeniu przez te dziewczęta szkoły powszechnej, t. j. w czerwcu 1931 r. Tymczasem więc musimy poprzestać tylko na danych, dotyczących rozlokowania w szkołach różnego typu.

Z ogólnej liczby 340 uczenic, które ukończyły szkoły powszechne w r. 1930:

	ilość	%
Uczą się w szkołach średnich . .	179	52,6
„ „ na kursach zawodowych .	16	4,7
„ „ niższych szkołach zawodowych	7	- 2

Rozlokowanie w szkołach średnich przedstawia następujące zestawienie:

	ilość	%
Szkoła Przemysłowo-Handlowa . .	55	16,2
Gimnazja	43	12,6
Seminarjum Nauczycielskie	22	6,5
Seminarjum Ochroniarskie	17	5
Licea	17	5
Szkoła pielęgnowania dzieci . . .	8	2,3
Kursy Maturalne	15	4,4
Szkoła gospodarcza w Kuźnicach .	1	0,6

Jeżeli porównamy te dane z cyframi poprzedniego roku, uderzy nas daleko idąca stałość tych cyfr, która pozwala mniej więcej określić, że z roku na rok koło połowy dziewcząt, kończących szkoły powszechne, trafia do szkół średnich, że największy odsetek z tego, (koło 15%) trafia do Państwowej Szkoły Przemysłowo-Handlowej, drugie zaś miejsce zajmują gimnazja (państwowe i prywatne); co się tyczy seminarjum nauczycielskiego i ochroniarskiego, to ilość dziewcząt, które się mogą dostać do każdej z tych szkół stanowi od 4—7% rocznie.

Stałość cyfr, dotyczących danych o szkołach średnich, pozwala nam przypuszczać z dużą dozą prawdopodobieństwa, że i losy pozostałych dziewcząt, kończących z roku na rok szkoły powszechne, będą mniej więcej zbliżone do losów dziewcząt, które ukończyły szkoły powszechne w 1929 r.

Pozwala to zorjentować się w ogólnych warunkach kształcenia się i pracy zarobkowej dziewcząt, kończących szkoły powszechne w Wilnie.

IV.

Warunki kształcenia się zawodowego dziewcząt w Wilnie.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że horoskopy zawodowe i zarobkowe, jakie się otwierają przed dziewczętami, kończącemi szkoły powszechne w Wilnie, są bardzo i bardzo ograniczone. Z jednej strony brak tanich szkół jak ogólno-kształcących, tak zawodowych z drugiej — brak warsztatów pracy, brak wolnych miejsc uczenic przemysłowych, brak zarobków, związany z ciężkim kryzysem gospodarczym, który przeżywa obecnie cały świat, a który u nas w Polsce, a na naszych kresach w szczególności specjalnie ciężko odczuwać się daje. Brak pracy wskutek zastoju w handlu i przemyśle najcięższej zawsze i wszędzie odczuwają kobiety, bo dla nich pozostaje tylko to, czego mężczyźni nie zechcieli lub nie mogli wziąć, nie mówiąc już o tem że mężczyzna wogóle ma daleko więcej możliwości zawodowych przed sobą, niż kobieta. Czego bo mężczyzna nie ma do wyboru? — najrozmaitsze zawody techniczne, budowlane, ślusarkę, stolarkę, garbarstwo i t. p. i t. p. Możliwości zaś kobiet są bardzo ograniczone. Niektóre zawody są przed niemi zamknięte, jako nieodpowiadające ich naturze i siłom fizycznym. Inne, zupełnie odpowiednie dla nich, zamyka przed niemi egoizm męski w obawie przed konkurencją. Tak samo ilość żeńskich szkół zawodowych jest niewspółmiernie do ilości męskich mała. W niektórych działach, jak np. w ogrodnictwie i rolnictwie brak prawie zupełny żeńskich szkół państwowych. W całej Polsce nie ma wcale żeńskich średnich szkół rolniczych tego typu co męskie szkoły w Białokrynicy czy Czernichowie,

chociaż bardzo wiele kobiet samodzielnie zarządza i kieruje gospodarstwem we własnych folwarkach. Niema również średniej państwowej szkoły specjalnie ogrodniczej, opartej o 7-o oddziałową szkołę powszechną, jak męskie szkoły tego typu. Jedynie szkoły Przemysłowo-Handlowe w Krasnymstawie i Płocku posiadają między innemi działy ogrodnicze. Również i 3 letnia państwowa szkoła ogrodnicza w Wilnie na Sołtaniszkach przyjmuje tylko chłopców *). Z podobnemi objawami spotykamy się też i w rzemiośle, gdzie kobiety są często niedopuszczane i nie starają się dość energicznie, by je dopuszczano do zawodów dla nich odpowiednich, jak np. cukiernictwo, introligatorstwo, zawód technika dentystycznego, gdzie kobiety nie terminują i nie są przyjmowane do cechu. Wszystko to stwarza trudności nieraz nie do przyzwyciężenia na drodze młodych dziewcząt, kończących szkołę powszechną i rozglądających się za zarobkiem lub zawodem. Wychodząc ze szkoły powszechnej, dziewczęta nie mają jeszcze żadnych kwalifikacyj. Ukończenie szkoły powszechnej jest dopiero tym fundamentem, na którym ma się oprzeć właściwe wykształcenie zawodowe czy to w szkole, czy w terminie. Jeżeli sytuacja materjalna dziewczynki jest taka, że musi ona zarabiać zaraz po skończeniu szkoły, może zostać najwyżej popychadłem do pomocy w domu czy przy dzieciach, albo woźną w jakiem biurze, lub w najlepszym razie— ekspedjentką. To też o zawodzie ekspedjentki marzą wszystkie ubogie dziewczynki, które nie mogą się dalej kształcić. Te zaś, które nie potrzebują tak gwałtownie zarabiać, mają do wyboru naukę w szkole lub w terminie. Zdobycie średniego zawodowego lub ogólnego wykształcenia w szkole jest, jeżeli chodzi o względy techniczne, łatwiejsze niż nauczenie się rzemiosła w terminie. Czas nauki (3 do 5 lat) jest mniej więcej tensam.

Koszta nauki w średniej szkole państwowej są znacznie niższe od nauki w terminie, bo porządny majster żąda do 1000 zł. za nauczenie swego fachu, bezpłatne zaś terminowa-

*) Roczne kursy ogrodnicze żeńskie przy tej szkole, od kandydatek na które jest wymagane średnie wykształcenie, są przeznaczone głównie dla pań z inteligencji i bynajmniej nie mogą zastąpić dziewczętom braku takiej, jak męska, szkoły.

nie jest smutną koniecznością, połączoną z wielką stratą czasu i wyzyskiem. Opłata zaś za naukę w Seminarjum Nauczycielskiem i Ochroniarskiem wynosi koło 70 zł. rocznie, w Państwowej Szkole Handlowej — 120 zł., co stanowi przeciętnie koło 350 zł. za cały kurs szkolny. Pozatem szkoła daje i wykształcenie ogólne i opiekę wychowawczą i ogładę i wyższy stopień w hierarchji społecznej. Zresztą nawet dostęp do szkoły jest łatwiejszy, niż dostęp do terminu. Ponieważ kategorja, według której zakłady przemysłowe opłacają podatki, zależy od ilości zatrudnionych w tym zakładzie pracowników i ponieważ 2-ch uczniów przemysłowych liczy się za jednego pracownika—przyjęcie większej ilości uczniów równa się podniesieniu opłat podatkowych i świadczeń. Nic więc dziwnego, że majstrowie starają się w swoich zakładach redukować ilość uczniów do niezbędnego minimum, wskutek czego dostanie się do terminu, jeżeli przyjmiemy jeszcze pod uwagę i inne wspomniane już przeszkody natury ogólno-gospodarczej, staje się daleko trudniejsze niż wstąpienie do szkoły. Nic więc dziwnego, że większość dziewcząt, kończących szkoły powszechne, marzy o dalszem kształceniu się w szkole średniej i koło 50% ich tam wstępuje. Wstępowałoby jeszcze daleko więcej, gdyby nie brak miejsca w szkołach państwowych a wysoka opłata za naukę w prywatnych. Trudności dostania się do państwowych szkół średnich w Wilnie i wysokość konkursu przy wstępowaniu do nich przedstawia nam następujące zestawienie:

Nazwa szkoły	Rok	Ilość kandydatek	Ilość wolnych miejsc	Ile kandydatek zgłosiło się na jedno miejsce
Seminarjum Nauczycielskie	1929	106	31	3,4
	1930	89	31	2,8
Gimn. im. Orzeszkowej (IV klasa) *)	1929	59	23	2,5
	1930	42	30	1,4
Szkoła Przemysłowo-Handlowa dział handlowy.	1929	85	36	2,4
	1930	70	41	1,7
Seminarjum Ochroniarskie	1929	47	23	2
	1930	59	36	1,6
Szkoła akuszeryjna	1929	124	65	1.9
	1930	z powodu remontu nie otworzono 1-go kursu		
Szkoła Przemysłowo-Handlowa dział przemysł.	1929	74	78	1,05
	1930	73	71	0,9

*) Rok rocznie w tem gimnazjum otwierana bywa nowa IV klasa dla kandydatek ze szkół powszechnych.

Dane powyższej tabelki przy bliższem w nie wniknięciu dadzą się najzupełniej uzgodnić z przytoczonemi uprzednio życzeniami zawodowemi dziewcząt. Stosunkowo mniejsza ilość zgłaszających się do Seminarjum od pragnących obrać zawód nauczycielski tłumaczy się tem, że dużo kandydatek odpada zawczasu w obawie wysokiego konkursu, z powodu braku kwalifikacyj zdrowotnych i z różnych innych przyczyn*).

Pewne odchylenie stanowi może dział przemysłowy szkoły Przemysłowo-Handlowej (krawiectwo i bieliźniarstwo). Brak konkursu tłumaczy sie tutaj stosunkowo wielką ilością miejsc, tak że bezwzględna ilość kandydatek mało jest tu niższa, niż w innych szkołach. Wyglądałoby to jak zaprzeczenie tej niskiej liczby amatorek krawiectwa i bieliźniarstwa, jaką wykazuje tablica życzeń zawodowych. Sprawa jednak wyjaśnia się przy bliższem w nią wniknięciu. Trzeba wiedzieć, że Szkoła Przemysłowa dotychczas nie była przez wstępujące do niej uczenice traktowana jako zawodowa szkoła krawiecko-bieliźniarska, ale jako średnia szkoła wogóle, dająca przy zawodowem i ogólne średnie wykształcenie oraz uprawniająca do zajmowania posad biurowych, na które jest wymagane wykształcenie średnie, a jednocześnie mająca ten przywilej przed innemi średniemi szkołami (jak szkoła handlowa czy liceum), że stawiała mniejsze wymagania i miała łatwiejszy program, tak że uczenice mało zdolne do przedmiotów umysłowych, które nie poradziłyby sobie ani w szkole handlowej, ani w gimnazjum czy liceum, tu bez trudu dawały sobie radę. Znikomy odsetek uczenic tej szkoły myśli o krawiectwie czy bieliźniarstwie, jako o zawodzie, z którego żyć będzie, a większość z nich to właśnie te, co odpowiadały w ankiecie, że nie chciałyby za nic obrać zawodu krawcowej. Wszystkie te dziewczęta mają nadzieję, że uda się im otrzymać posadę biuralistki lub nauczycielki robót w szkołach, czy instruktorki krawiectwa, a z tych co dotychczas ukończyły tę szkołę, wyjątki tylko pracują bezpośrednio jako krawcowe czy bieliźniarki.

---

*) Obniżenie się liczby kandydatek do Seminarjum w 1930 r. skłonni jesteśmy przypisywać propagandzie w tym kierunku przeprowadzonej przez Poradnię Zawodową oraz badaniom lekarskim w tej-że Poradni.

Przed kilku laty, (w r. 1925—1926) kiedy w Wilnie jeszcze mało znano szkołę Przemysłowo-Handlową i nie orjentowano się w jej poszczególnych działach, a o posady biurowe było stosunkowo nietrudno, absolwentki działu przemysłowego z równą łatwością dostawały posady biurowe jak i absolwentki działu handlowego. Spowodowało to w wyniku nadmierny i niewspółmierny w porównaniu z działem handlowym napływ kandydatek na dział przemysłowy, który, chociaż łatwiejszy i wymagający mniejszych zdolności intelektualnych, dawał te same prawa w życiu. Ciekawy wykres, odzwierciadlający ten stan rzeczy znajdujemy w Monografji Szkoły Przemysłowo-Handlowej, wydanej przez Min. W. R. i O. P.

Napływ kandydatek do Szkoły Przemysłowo-Handlowej podług złożonych podań:

Rok	*Na dział przemysł.*	*Na dział handl.*	*Bez określenia działu*
	%	%	%
1925-26	47	47	6
1926-27	74,3	24,3	1,3
1927-28	64	36	
1929-30	46,6	53,4	

Duży napływ kandydatek na dział przemysłowy stał się przyczyną otwarcia nowej równoległej klasy pierwszej w roku 1927. W miarę jednak wzrastających trudności w uzyskaniu posad biurowych i idących z tem w parze coraz większych wymagań od kandydatek na te posady, napływ na dział przemysłowy w porównaniu z napływem na dział handlowy uległ załamaniu.

Widzimy więc z tego, że napływ kandydatek do Szkoły Przemysłowo-Handlowej na dział przemysłowy nie może być wskaźnikiem zainteresowań dziewcząt zawodem krawiecko-bieliźniarskim.

Byłby on raczej wskaźnikiem tego małego wyboru w dziedzinie szkolnictwa zawodowego, jakie mają przed sobą dziewczęta wileńskie, a który je zmusza wstępować do szkoły, przygotowującej do zawodu, w którym nie chcą i nie będą praco-

wać, jedynie z powodu braku jakichkolwiekbądź innych szkół, do którychby trafić mogły. Trzeba nadmienić, że Wilno poza szkołami krawiecko-bieliźniarskiemi nie posiada żadnych innych żeńskich szkół zawodowych w dziedzinie rękodzielnictwa i rzemiosła. Wogóle, oprócz Seminarjum nauczycielskiego i ochroniarskiego oraz szkoły Handlowej (Szkoła akuszeryjna ze względu na wymaganie ukończenia 18 lat i wielki napływ stypendystek z prowincji i kandydatek ze szkół średnich jest dla absolwentek szkół powszechnych z Wilna prawie niedostępna) i kilku szkół i kursów zawodowych wyższego typu, opartych na podbudowie 6-ciu klas gimnazjum, a tem samem też prawie niedostępnych dla absolwentek szkół powszechnych (Liceum Handlowe, Koedukacyjny Instytut Nauk Handlowo - Gospodarczych, Szkoła dla kierowniczek internatów S.S. Urszulanek, Kursy ogrodnicze i Kursy stenografji) mamy tylko szkoły żeńskie dwojakiego rodzaju: z jednej strony — ogólno kształcące gimnazja albo licea, z drugiej — szkoły krawiecko-bieliźniarskie. Dwa, a właściwie trzy gimnazja państwowe, (gdyż gimnazjum im. Orzeszkowej posiadające klasy równoległe, może być liczone za dwa) jedno polskie prywatne gimnazjum żeńskie i 2 koedukacyjne, 3 licea prywatne i kilka kursów maturalnych a obok tego żadnych szkół rzemieślniczych i rękodzielniczych, oprócz trzech krawieckich, gdyż oprócz wymienionej już średniej Szkoły Przemysłowej (z ogólnej liczby 14,9 proc. absolwentek szkół powszechnych z 1929 r., pracujących w krawiectwie i bieliźniarstwie 9 proc. t. j. 33 dziewczynki wstąpiło do tej szkoły) mamy jeszcze dwie trzyletnie niższe szkoły w Wilnie (im. Św. Józefa i S.S. Salezjanek) i jedną w Nowej-Wilejce (Polskiej Macierzy Szkolnej) nie licząc szkół dokształcających, różnych kursów oraz nauki szycia i haftu w ochronach. (W tych szkołach i na tych kursach umieściło się pozostałe 5,9 proc. (23 dziewczynki) absolwentek szkół powszechnych z 1929 r. pracujących w krawiectwie i bieliźniarstwie). Wszystkie te szkoły dają jedyną możliwość szkolnego kształcenia się zawodowego dziewczętom, to też znajdują uczenice, ale zapełniają się z ledwością, często elementem zrozpaczonym bezowocnemi poszukiwaniami innego zawodu i nigdy nie mają nadmiaru kandydatek. Ten brak kon-

kursu wypływa również na to, że na dział przemysłowy szkoły Przemysłowo-Handlowej wślizguje się nieraz element dla szkoły bądźcobądź średniej zupełnie nieodpowiedni.

W rok po skończeniu szkoły powszechnej 15 proc. absolwentek z 1929 r. uczyło się szycia i haftu, chociaż życzenia w tym kierunku wypowiedziało tylko 7,4 proc. Z czasem odsetek ten napewno wzrośnie, w miarę jak nadzieje na zdobycie innego fachu będą wciąż zawodziły.

Wnioski, jakie się nasuwają z danych powyższych są następujące: Wilno posiada zamało szkół żeńskich, a z tych które posiada, większość nie odpowiada istotnym potrzebom życia. Z jednej strony mamy nadmiar szkół handlowych i krawiecko-bieliźniarskich, które już dziś w Wilnie nie dają prawie żadnych widoków na przyszły zarobek oraz stosunkowy nadmiar szkół ogólno-kształcących*), przy zupełnym braku szkół, przygotowujących do jakichkolwiek zawodów rękodzielniczych, przemysłowych czy innych, któreby miały jakieś perspektywy zarobków na rynku wileńskim czy ogólno-polskim.

W roku 1929 — 184 dziewczynki (jeżeli nie liczyć kandydatek do szkoły akuszeryjnej, która nie miała wolnych miejsc w 1930 r.) i 124 dziewczynki w 1930 roku, które ubiegały się o dostęp do szkół, nie zostały do nich przyjęte. 27 proc. absolwentek szkół powszechnych z 1929 roku siedziało przez cały rok w domu, nie mogąc trafić ani do szkoły, ani do terminu, ani znaleźć sobie zajęcia. Kilka dziewcząt, posiadających świadectwa z ukończenia szkoły, zdecydowało się chodzić drugi rok do VII oddziału, żeby nie siedzieć już tak całkiem bezczynnie w domu. Nie znaczy to wcale, żeby te wszystkie dziewczęta musiały być nauczycielkami czy biuralistkami, ale czemś być przecie muszą. Dajmy im szkoły ogrodnicze, fryzjerskie, introligatorskie, mleczarskie, cukiernicze, szkoły służących i nianiek, pójdą wszędzie, chodzi tylko o to, żeby miały dokąd pójść, a nie widziały przed sobą jako jedy-

---

*) Wiadomem jest, że mniej niż połowa absolwentek gimnazjów kończy później uniwersytet, tak że gimnazja wydają w większej części inteligentów bez żadnego fachu.

nej możliwości po bezowocnych próbach dostania się gdzieindziej — krawiecczyzny, której może właśnie dlatego tak szczerze nienawidzą.

Skoro się już mówi o brakach szkolnictwa wileńskiego, wydaje mi się bardzo potrzebnem stworzenie tutaj państwowej szkoły ogólnokształcącej typu liceum. Cały szereg szkół zawodowych opiera się o podbudowę 6-iu klas gimnazjum lub maturę licealną (szkoły pielęgniarskie, gospodarcze, ogrodnicze i t. p.). U nas w Wilnie mamy tego typu kursy ogrodnicze przy męskiej szkole ogrodniczej, Liceum Handlowe, Instytut Nauk Handlowo-Gospodarczych, Szkołę dla kierowniczek internatów SS. Urszulanek w Czarnym Borze, kursy stenografji. Dostanie się do tych szkół przez gimnazjum lub liceum prywatne jest dla dziewcząt, kończących szkoły powszechne, bardzo utrudnione. Gimnazjum właściwie powinno być przeznaczone tylko dla uczniów i uczenic zdolnych i mających warunki do studjów uniwersyteckich. Program ogólnego wykształcenia młodzieży idącej do szkół zawodowych wymienionego wyższego typu powinien być i jakościowo i ilościowo inny niż program 6-ciu klas gimnazjum, badących tylko stopniem przejściowym studjów gimnazjalnych.

Inny stopień zdolności i wiedzy powinien być wymagany od dziewcząt, szykujących się do uniwersytetu, a inny od tych, które maja otrzymać średnie wykształcenie zawodowe. Zepchnięcie ich do szkoły jednego typu krzywdzi jedne i drugie przez stwarzanie zbyt wysokiego konkursu, który utrudnia wstęp tym, które rzeczywiście mają się kształcić w uniwersytetach, gdyż miejsca ich są oddawane tym, które poprzestaną tylko na 6-ciu klasach i przez stawianie zbyt wielkich a niepotrzebnych wymagań tym, która mogą poprzestać na niższym programie i posiadać mniejsze zdolności. Zbyt wielki konkurs i trudny program w gimnazjach państwowych *), a wygórowana opłata za naukę

*) W r. 1929 do gimnazjów państwowych trafiło 20 absolwentek szkół powszechnych m. Wilna z tego roku czyli 5,2% od ogólnej liczby absolwentek. (10 do gimnazjum im. Orzeszkowej w Wilnie i 10 do gimnazjum w Nowej Wilejce).

w gimnazjach i liceach prywatnych odcina wielu dziewczynkom dostęp do szkół zawodowych wymienionego wyższego typu, chociaż mają do nich wszystkie dane. Jak potrzebna jest szkoła takiego typu, najlepszym dowodem tego jest zjawisko, że wobec jej braku w wielu wypadkach Państwowa Szkoła Przemysłowo-Handlowa, dająca przy wstępie do tych szkół prawa małej matury, jest traktowana nie jako szkoła zawodowa, lecz właśnie jako szkoła ogólno-kształcąca typu licealnego.

Rodzice oddają do niej często córki bez żadnych specjalnych widoków zawodowych li tylko dla dania im wykształcenia średniego, a zdarza się często, że absolwentki tej szkoły wstępują później do szkół zawodowych wyższego typu o zupełnie innym przedmiocie nauczania. (Szkoła gospodarcza w Chyliczkach, Kursy ogrodnicze w Wilnie, Szkoła pielęgniarek w Warszawie).

V.

Kobiecy rynek pracy w Wilnie.

Od pragnień zawodowych naszych dziewcząt i możliwości realizacji tych pragnień, jakie daje szkoła, przejdźmy teraz do przeglądu wileńskiego rynku pracy i tych możliwości, jakie się otwierają na nim przed naszemi dziewczętami na przyszłość.

Zacznę od podania zestawień liczbowych, dotyczących ogólnej ilości kobiet pracujących zawodowo w Wilnie. Według ostatnich obliczeń miejskiego biura statystycznego Wilno na dzień 1 stycznia 1930 r. posiadało 201.925 mieszkańców. Licząc, że roczny przyrost wynosi koło 5 tysięcy, możemy przypuszczać że w obecnej chwili Wilno posiada koło 206.000 mieszkańców. Należy sądzić, że stosunek liczby kobiet do liczby mężczyzn pozostał ten sam, co i według ostatnich urzędowych spisów z 1923 r. które wykazywały 90.924 kobiet na 76.530 mężczyzn, to też w przybliżeniu możemy obliczać ilość kobiet w obecnej chwili na około 112 tysięcy, ilość mężczyzn na około 94 tysięcy. W tem trzeba liczyć że kobiet w wieku pracy zarobkowej (od 18 do 60 lat) wypadnie (według obliczeń głównego urzędu statystycznego za rok 1929) około 50 proc. czyli koło 56 tysięcy. Byłoby bardzo ciekawem rozstrzygnąć choć w przybliżeniu, ile z nich pracuje zawodowo na swoje utrzymanie, a ile zajmuje się tylko pracą domową, dorabia dorywczo lub nie pracuje wcale, obliczenia jednak tego rodzaju muszą mieć z konieczności charakter tylko prowizoryczny, o ile nie opierają się na powszechnych urzędowych spisach. Zebrałam statystykę w tej kwestji dotyczącą matek uczenic szkół powszechnych, które przeszły przez Poradnię Zawodową

i cyfry te chciałabym traktować jako pewien wskaźnik, orjentujący w interesującej nas sprawie. Otóż na 530 matek uczenic szkół powszechnych 435 t. j. 82% zajmuje się tylko gospodarstwem domowem, nie posiadając żadnego zawodu i najwyżej dorabiając coś dorywczo, lub czasem pomagając mężowi w pracy, a tylko 95 czyli 18% pracuje zawodowo poza domem lub w domu, przyczem z tych 95—76 proc. to są albo wdowy, albo kobiety opuszczone przez mężów albo żony niedołężnych lub nieuleczalnie chorych mężczyzn. Możnaby więc przyjąć za ogólną regułę, że w sferach rzemieślniczych i robotniczych kobiety zamężne i mające dzieci nie pracują zarobkowo poza domem, o ile tylko mąż jest w stanie dostarczyć niezbędnego minimum na utrzymanie rodziny. Zresztą i nie może być inaczej. Gotowanie pożywienia, pranie, szycie, cerowanie, łatanie, utrzymywanie porządku w domu, doglądanie i pielęgnowanie dzieci tak absorbują każdą matkę tych rodzin, że z trudem tylko tym obowiązkom podołać może. Odsetek pracujących zawodowo mężatek w sferach inteligentnych jest większy, niż w sferach rzemieślniczo-robotniczych, bo tu kobiety mogą się wyręczać służbą w swoich obowiązkach domowych i macierzyńskich, oraz redukują do minimum ilość dzieci albo i wcale ich nie mają. Jednak i w tych sferach większość kobiet nie pracuje zawodowo. Statystyka nasza jednak zbierana śród matek nie objęła tem samem kobiet bezdzietnych, których prawdopodobnie większość pracuje. Tak że ogólnie ilość pracujących zawodowo kobiet zamężnych trzeba obliczać na przeszło 20 proc. Co się tyczy kobiet niezamężnych, te naturalnie pracują prawdopodobnie prawie wszystkie, wyjąwszy albo bardzo zamożne, albo chore, albo uczące się jeszcze po 18-ym roku życia w szkołach. Licząc że kobiet zamężnych jest w wieku od 18 do 60 lat koło $2^1/_2$ razy więcej niż kobiet niezamężnych*), możemy z grubsza obliczać, że w Wilnie na 56 tysięcy kobiet w wieku zarobkowym jest koło 40 tysięcy kobiet zamężnych i koło 16 tysięcy niezamężnych.

---

*) Zobacz Atlas statystyczny Głównego Urzędu Statyst. Rzecz. Pol. Warszawa 1930 r, tablica 8.

Jeżeli z tych zamężnych pracuje koło 22 proc., co stanowi 12 tysięcy i jeżeli niezamężnych pracuje koło 80 proc., to otrzymamy licząc z grubsza koło 25 tysięcy kobiet pracujących w Wilnie, czyli koło 45 proc. wszystkich kobiet w wieku zarobkowym, a koło 22 proc. ogólnej liczby kobiet*).

Zebranie dokładnych danych o ilościowem rozmieszczeniu tych kobiet według poszczególnych zawodów jest niemożliwością. Inspektorat Pracy ma dane dotyczące tylko zakładów zatrudniających ponad 4 pracowników, lub też posiadających motory albo wymagających specjalnej opieki inspektoratu. Wszystkie więc małe fabryczki, zatudniające po parę osób są nieuchwytne dla inspektoratu. Izba rzemieślnicza też nie posiada dokładnych spisów.

Wobec licznych nadużyć i wyraźnej tendencji do niemeldowania w Kasie Chorych wszędzie, gdzie się to tylko da zrobić, wykazy Kasy Chorych też nie mogą być zupełnie miarodajne. Jedynie niektóre urzędy i stowarzyszenia (Inspektorat Szkolny, Kuratorjum Okręgu Szkolnego, Izba lekarska i t.p.), mogły dostarczyć zupełnie ścisłych danych, dotyczących pracujących w nich kobiet.

Niektóre dane udało się ustalić drogą prywatną. Wykaz krawcowych np: został sporządzony przez specjalną agentkę, która obeszła prawie całe Wilno, zachodząc od domu do domu i pytając o zamieszkujące w nim krawcowe. Wiele danych dostarczyły nam dziewczęta, przechodzące przez Poradnię Zawodową; nie ominęliśmy żadnej okazji, żeby się je dokładnie rozpytać o zarobki i warunki pracy ich sióstr, matek i t. p. Cennych wskazówek tam, gdzie brakło urzędowych danych, dostarczyły nam jednostki kompetentne, mogące uchodzić za rzeczoznawców w odnośnych dziedzinach pracy, jak np. p. Inspektor Pracy, przewodniczący Związków Zawodowych

---

*) Mamy tu na myśli tylko kobiety zarabiające zawodowo na swoje utrzymanie, gdyż płynny element kobiet, dorabiających dorywczo i przypadkowo do utrzymania, jakie im daje mąż albo ojciec, praniem, posługą, szyciem, korepetycjami, przepisywaniem i t. p. w żaden sposób uchwycić ani obliczyć się nie da.

i t. p. Wykorzystanie tych wszystkich źródeł pozwoliło w przybliżeniu ułożyć podane niżej ilościowe zestawienie kobiet, pracujących zarobkowo w Wilnie.

Zawód	*Ilość*	*Według jakich danych*
Służba domowa	8.000	według statystyki Kasy Chorych.
Robotnice fabryczne	1.500	według spisów Inspektoratu Pracy
Krawcowe i bieliźniarki koło	1.500	według obliczeń prywatnych (w tem zarejestrowanych w Kasie Chorych 479.
Rękawiczniczki (wykwalifikowane i nie wykwalifikowane) koło	900	według informacyj Inspektoratu Pracy.
Biuralistki	822	według statystyki Kasy Chorych.
Ekspedjentki	766	według statystyki Kasy Chorych.
Trykotarki koło	700	według informacyj Inspektoratu Pracy.
Nauczycielki prywatne koło . .	500	według prywatnych informacyj
Nauczycielki szkół powszechnych, niższych szkół zawodowych i przedszkoli .	500	według danych Inspektoratu Szkół Powszechnych i Kuratorjum Okręgu Szkolnego.
Średni personel medyczny koło	400	według prywatnych informacyj.
Nauczycielki szkół średnich . .	300	wedłud danych Kuratorjum Okręgu Szkolnego.
Dentystki koło	150	według informacyj prezesa żydowskiego związku zawodowego.
Manicurzystki koło	150	według prywatnych informacyj.
Lekarki koło	150	według informacyj prywatnych. Z tego w Izbie lekarskiej zarejestrowanych 104.
Czapniczki i modniarki . . .	100	według prywatnych informacyj.
Praczki i prasowaczki (pracujące w zakłakach)	65	zarejestrowanych w chrześcijańskim związku zawodowym.
Personel naukowy U. S. B. .	65	według danych kancelarji U. S. B. *)
Prawniczki	30	
Piekarki	30	według danych Izby Rzemieślniczej.
Fryzjerki	8	„ „ „ „
Bezrobotnych zarejestrowanych stale w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy koło .	700	
Ogółem	17.336	

*) W tem 1 profesorka, 3 lektorki, 1 docentka, 60 asystentek starszych, młodszych i zastępców.

Dane powyższe wymagają uzupełnień. Liczba służby domowej powinna być w rzeczywistości wyższa, gdyż nadużycia z meldowaniem w Kasie Chorych są właśnie w tym wypadku bardzo częste.

Tak samo i liczba robotnic jest w rzeczywistości znacznie wyższa i prawdopodobnie przewyższa w dwójnasób cyfrę zarejestrowanych w Inspektoracie, gdyż spisy te, jak wspomniałam, obejmują nie wszystkie zakłady. To samo da się powiedzieć o biuralistkach; spisy Kasy Chorych nie obejmują państwowych urzędniczek etatowych oraz z pewnością wielu nie meldowanych biuralistek, pracujących w prywatnych biurach lub u prywatnych jednostek, tak że ogólna ilość biuralistek w Wilnie powinna chyba wynosić do 1000 a może i więcej. Tak samo wiele ekspedjentek po małych sklepikach, z pewnością też nie jest zarejestrowanych w Kasie Chorych. Ponadto trzeba tu dodać ilość dozorczyń domów, której nie mogliśmy ustalić. Nie da się również ustalić liczba niewykwalifikowanych najemnic, pracujących w charakterze stałych posługaczek lub podziennie w domach prywatnych, przy robotach sezonowych, w ogrodach i t. p., ale trzeba ją obliczać na parę tysięcy. Nie dało się również ustalić liczby praczek, pracujących po domach prywatnych, jest ich jednak z pewnością kilkaset. Również trudno jest obliczyć ilość przekupek oraz właścicielek drobnych sklepików, mleczarni, maglarni i t. p. Jeżeli przyjmiemy jeszcze pod uwagę różne pojedyńcze wypadki nie wymienionych tu zawodów (np. 2 szmuklerki, 2 fotografki, parę inżynierek i t. p.), z łatwością dopełnimy podane w naszem zestawieniu cyfry do ogólnej liczby kobiet pracujących zawodowo w Wilnie, którą obliczyliśmy na około 25 tysięcy.

Przyjrzyjmy się teraz warunkom pracy w każdym poszczególnym zawodzie. Nie będę się dłużej zastanawiała nad zawodami akademickiemi, gdyż konjunktury na tym rynku pracy są powszechnie znane wszystkim, bliżej się tą sprawą interesującym. Wilno, jak wszystkie miasta uniwersyteckie, ma nadmiar inteligencji zawodowej, wszystkie placówki pracy w zawodach akademickich są tu już obsadzone, a ilość otwierających się wolnych miejsc znikoma.

Pojedyncze jednostki jednak od czasu do czasu, mają możność znalezienia posady lub zarobku w Wilnie. Dotyczy to w równej mierze lekarek (zasadniczo wolnych posad lekarskich w Wilnie nie ma, a o wyrobieniu praktyki prywatnej nowym siłom nie można nawet marzyć), dentystek, nauczycielek i t. p. Najlepiej sytuacja się przedstawia dla prawniczek, które potrafiły zdobyć sobie uznanie i klientelę i wszystkie mają zarobki w granicach 400 — 1000 zł. miesięcznie, nie mogąc uskarżać się na bezrobocie.

Zupełnie inaczej rzecz się przedstawia na prowincji, gdzie nie jest trudno o znalezienie pracy we wszystkich tych zawodach.

Dłużej będziemy się musieli zastanowić nad zawodami, wymagającemu wykształcenia średniego, oraz rzemiosłem, rękodziełem i różnemi innemi dziedzinami pracy kobiet.

Na ogół stan rzeczy na tym rynku pracy w Wilnie przedstawia się dla kobiet fatalnie. Kobiety nie zdobyły tu sobie żadnych nowych, poza utartemi od wieków, placówek.

Z zawodów, wymagających wykształcenia średniego, nauczycielstwo, jak dotąd jest, jedynym fachem dającym dziewczętom pewny i niezawodny zarobek.

Jak widzieliśmy, odsetek dziewcząt kończących szkoły powszechne w Wilnie, mogących trafić po Seminarjum jest znikomy (4—6 proc. na 30—32 proc. życzeń). Seminarjum zapełnia się poza tem elementem, przybywającym z prowincji oraz występującym z gimnazjów.

Absolwentki Seminarjum Nauczycielskiego znajdują zawsze posady na prowincji w szkołach powszechnych, a w Wilnie w przedszkolach. Po za tem wraz z całym szeregiem nauczycielek o najrozmaitszej skali wykształcenia tworzą zastęp nauczycielek prywatnych, znajdujących zarobek w Wilnie, albo w domach ziemiańskich na prowincji. Ponieważ wciąż jeszcze rodzice zamożniejsi nie posyłają swych dzieci do szkół powszechnych, w samem Wilnie jest stałe zapotrzebowanie na pewną ilość nauczycielek, przygotowujących do egzaminów wstępnych do gimnazjum, oraz na nauczycielki udzielające korepetycyj już uczącej się w szkołach młodzieży. Oprócz tego

jest tego duże zapotrzebowanie na lekcje języków i muzyki. Cena lekcyj prywatnych wynosi w Wilnie 30—40 zł. miesięcznie za godzinę dziennie, lekcje języków są płatne 2—3 zł. za godzinę.

Równie dobre horoskopy otwiera i Seminarjum Ochroniarskie. Z dostaniem posady na wyjazd absolwentki tej szkoły nie mają trudności*) ale i tutaj dostać się może znikomy odsetek dziewcząt z wileńskich szkół powszechnych (4 do 5 proc. z każdego rocznika).

Przejdźmy teraz do zawodu biuralistki. Tu możliwości zdobycia kwalifikacyj są bardzo rozległe, ale wskutek tego nie ma też żadnego czynnika, ograniczającego i regulującego podaż.

Idą do tej pracy panienki z wykształceniem średniem ogólnem lub średniem zawodowem. Kandydatkami więc do posad biurowych są: maturzystki, które nie chcą lub nie mogą kształcić się w uniwersytetach, panienki, które z jakichśbądź powodów nie mogły skończyć gimnazjum i wystąpiły z któréjś jego starszej klasy, absolwentki liceów, absolwentki szkoły handlowej, liceum handlowego i instytutu handlowego oraz różnych kursów handlowych. Przypływ roczny takich kandydatek narodowości polskiej w Wilnie da się w przybliżeniu określić na około 200 osób. Przy ogólnym zastoju w życiu gospodarczem i handlowem naszego miasta, przy powszechnych redukcjach sił urzędniczych i usilnem dążeniu do nie angażowania nowych sił, oraz przy coraz wyraźniejszej tendencji przyjmowanie wszędzie do biur wyłącznie mężczyzn, trzeba przypuszczać, że Wilno nie jest w stanie zatrudnić więcej jak koło 20 nowych sił biurowych kobiecych rocznie. Lepiej jest na prowincji, dokąd odpływa pewna ilość tego elementu, ale w każdym razie podaż przewyższa tu wielokrotnie popyt. To też z roku na rok liczba bezrobotnych biuralistek rośnie i dziś stanowią one cały legjon, chodzący z podaniami od urzędu do urzędu, spieszący wszędzie, gdzie tylko gruchnie pogłoska o jakiejś posadzie.

---

*) Przeciętny zarobek 50—100 zł. miesięcznie i utrzymanie w domach prywatnych, 150—200 zł w przedszkolach.

Kiedy w roku 1929 Państwowa Szkoła Techniczna ogłosiła, że poszukuje siły kancelaryjnej, zgłosiło się około 60 kandydatek. Na 5 czy 6 posad biurowych, które mają się otworzyć w nowopowstającym lombardzie miejskim złożono 240 podań, w tem 126 kobiecych i 114 męskich. Przeciętnie więc na jedną wolną posadę biurową w Wilnie wypada około 50 kandydatów. Wobec tak wielkiej podaży nic dziwnego, że otwiera się tu pole do wielkiego wyzysku i walki mężczyzn z konkurencją kobiet. Wszystkie instytucje ostatniemi czasy na stanowiska biuralistów stałych o poborach związanych z określonemi stopniami płacy angażują prawie wyłącznie siły męskie, w ostateczności tylko godząc się na kobiety. Siły żeńskie otrzymują tylko dorywcze, płatne od dnia lub od godziny zatrudnienia. wynagradzane bardzo licho: 3—4 zł. dziennie w instytucjach prywatnych, 60—80 gr. za godzinę w państwowych.

Kiedy parę lat temu orgnizowano muzeum towaroznawcze przy Instytucie Nauk Handlowo-Gospodarczych, płacono absolwentkom średniej Szkoły Handlowej po 4 zł. dziennie i wymagano pracy od g. 8 m. 30 do g. 3 m. 30 i po południu od g. 6 do 10 wiecz. Jedna z absolwentek tejże szkoły, która w Banku Spółek Zarobkowych prowadzi odpowiedzialny dział z zakresu buchalterji, brała w 1-ym roku pracy 80 zł. miesięcznie, po roku podniesiono jej pobory do 100 zł. miesięcznie. Nie można też nie wspomnieć o postępowaniu Izby Skarbowej, która przyjmuje na bezpłatną praktykę absolwentki Państwowej Szkoły Handlowej, pozwalając im łudzić się nadzieją, że dostaną posadę. Owa rzekoma praktyka sprowadza się do najprymitywniejszej roboty biurowej, nie dającej żadnych nowych wiadomości zawodowych; dziewczęta pracują tak za darmo całemi miesiącami za urzędników Izby Skarbowej, nie dostając potem żadnych posad. Przykłady takie można mnożyć w nieskończoność. 75—80 zł. miesięcznie na początek, 100—120 zł. potem — jest to normalny zarobek biuralistki wileńskiej.

Płace maksymalne, do jakich się dochodzi w większych instytucjach prywatnych, wynoszą koło 250 zł. ale instytucje, które tyle płacą i posad tego rodzaju jest bardzo mało. Lepsze warunki mają urzędniczki etatowe lub kontraktowe w insty-

tucjach państwowych i komunalnych, ilość jednak pracowniczek jest tu niewielka, ściśle ograniczona i zjawisko otwierania się wolnych posad należy do bardzo rzadkich. Większość urzędniczek należy do niższych kategoryj służbowych (XII—IX) do kategorji VIII-ej i VII ej należą już tylko nieliczne wyjątki.

Jedynem wyjściem byłoby tutaj powstrzymanie na lat kilka dopływu nowych sił biurowych i znalezienie jakiegoś nowego warsztatu pracy dla wciąż napływających kandydatek. Wskazanie takich warsztatów musiałoby być naturalnie rzeczą specjalistów ekonomistów.

Stosunkowo niezłe horoskopy posad na wyjazd mają akuszerki i pielęgniarki. W samem Wilnie jest już jednak ponad 150 akuszerek. Co się tyczy pielęgniarek, wielką przeszkodą jest tu brak normalnej szkoły pielęgniarek oraz szkoły masażu. Roczne kursy pielęgnowania dzieci p. Przewłockiej, przyjmujące również i kandydatki z ukończoną szkołą powszechną, mają zupełnie inny charakter niż szkoły pielęgniarek w Warszawie czy Krakowie i nie mogą zaspakajać potrzeb w tym kierunku; dostarczają one przedewszystkiem opiekunek małych dzieci do domów prywatnych, żłobków i ochron lub sióstr na stacje opieki nad matką i dzieckiem.

Przechodząc do rzemiosła i rękodzieła, zacznijmy od zawodu najbardziej rozpowszechnionego, od krawiecczyzny. Przyjrzyjmy się bliżej warunkom pracy krawcowych w Wilnie. Jest ich legjon. Nic dziwnego, że przy ogromnej konkurencji stopa ich zarobków jest niezmiernie niska. Nieznaczna część z nich, około 10 proc., posiada pracownie i szyldy i zarabia ponad 150 zł. miesięcznie, jakieś 20—30 proc. zarabia 100—150 zł. miesięcznie, większość zaś, to biedne wynędzniałe nigdzie niezarejestrowane szwaczeczki, pracujące w dzień i w nocy u siebie i po domach jak tylko się robota trafi, a zarabiające grosze. Przeciętny zarobek tych pracownic igły waha się od 30 do 60 zł. miesięcznie *). Rozpowszechnienie tego fachu wypływa w znacznej mierze z tego, że jest on łatwy do zdobycia i że największe partactwo byle tanie może w nim znaleźć zbyt, bo jakąś sukieńczynę musi sobie uszyć od czasu do czasu każda

*) Biorą one 3—4 zł. za robotę sukni, 1,50—2 zł. za robotę bluzki.

najuboższa wyrobnica i stara się, żeby to kosztowało jak najtaniej. Łatwość zdobycia tego fachu wypływa z wielkiego jego rozpowszechnienia. W każdej rzemieślniczej czy robotniczej rodzinie znajdzie się zawsze jakaś krawcowa, krewna czy dobra znajoma, która zgodzi się uczyć zadarmo swego partolenia. Stąd wszędzie gdzie brak środków na kształcenie się w szkole czy w terminie, jako jedyna a przez to nieubłagana konieczność staje przed dziewczynkami krawiecczyzna. Ich więc wstręt do tego zawodu i strach przed nim, jest zupełnie zrozumiały. Trudno jednak przypuścić żeby tylko tak nieznaczny odsetek dziewcząt miał zamiłowanie do szycia i robót, jak to wykazała ankieta życzeń zawodowych. Zamiłowanie do robót i do „szmatologji" leży w naturze kobiecej. Niski procent amatorek tego fachu tłumaczy się napewno warunkami ekonomiczno-społecznemi i nie odzwierciadla istotnych zamiłowań dziewcząt.

Co się tyczy bieliźniarstwa, to jako osobny fach jest ono mało w Wilnie ropowszechnione i pracownie specjalnie bieliźniarskie są u nas nieliczne. Przeciętna szwaczka szyje równie dobrze lub też równie źle suknie jak i bieliznę. Co się tyczy bielizny damskiej to tylko ozdobniejszą bieliznę, haftowaną ręcznie, wykonują bieliźniarki. Wymagania skromniejsze, które poprzestają na bieliźnie oszytej hafcikiem czy nicianą koronką, zaspakaja zwykła krawcowa do wszystkiego. Bardzo dużo pań same sobie haftują ozdobniejszą bieliznę. Umiejętność haftu, którego uczą i w szkołach i w ochronach i na różnych kursach i prywatnie jest bardzo u nas rozpowszechniona i bardzo dużo panienek nawet z inteligencji stara się o dorywczą pracę w tej dziedzinie, biorąc za uszycie i wyhaftowanie dziennej koszuli damskiej koło 4 zł. to też maximum co przy tej robocie można zarobić to 100—150 zł. miesięcznie, przeciętnie zaś zarabia się 50—60 zł.

Takie same mniej więcej horoskopy otwiera pończosznictwo bardzo w Wilnie rozpowszechnione i dające choć niewielkie ale dosyć pewne zarobki. Przeciętnie pończoszarka może zarobić 50—75 zł. miesięcznie, jeżeli ma pracę. Bardzo niewiele z nich pracuje na stałych posadach w pracowniach. (Zarejestrowanych

w Kasie chorych 191) większość pracuje u siebie w domu. Za robotę tuzina męskich skarpetek właściciele sklepów i fabryk płacą złotego i dają swój materjał. Robota tuzina skarpetek trwa koło 5 godzin, w rezultacie więc otrzymujemy 2 złote dziennie przy 10-ciu godzinnym dniu roboczym.

Fach ten jednak jest specjalnie przez dziewczynki nielubiany z powodu swej monotonji i jednostajności. Dział trykotarski na kursach „Nauka i Praca" nie może zdobyć więcej jak 5—6 uczenic rocznie i niema śród nich dziewcząt z ukończoną szkołą powszechną. Śród tych ostatnich zdarza się czasem słyszeć, że matka albo siostra ma maszynę i robi pończochy i że ona też, jak nigdzie jej nie przyjmą, będzie musiała tego się nauczyć, ale jest to zawsze tylko rozpaczliwa ostateczność, stokroć jeszcze bardziej znienawidzona od krawiectwa, której się chwytają dziewczynki z ukończoną szkołą powszechną w tak nielicznych wypadkach, że fachu tego nie możemy nawet dla nich przyjmować pod uwagę.

Z innych zawodów rękodzielniczych ani czapnictwo i modniarstwo ani gorseciarstwo niema żadnych szans powodzenia ze względu na nadmiar już pracujących w nich sił. Jedynie rękawicznictwo ze względu na organizujący się obecnie zbyt do Ameryki i na rynki angielskie, których pojemność jest olbrzymia, miałoby widoki powodzenia.

Zawód ten jednak znajduje się całkowicie w rękach żydowskich, tak że dziewczęta nasze nie mają go nawet sposobu się nauczyć, gdyż żydowskie pracownie nie przyjmują polek do terminu.

Stworzenie więc tu kursów czy szkoły dla polskich dziewcząt byłoby kwestją palącą i otworzyłoby pewne nowe możliwości zarobkowe dla dziewcząt wśród tak nielicznie istniejących na gruncie wileńskim.

Należałoby jeszcze wspomnieć o tkactwie, które ma duże perspektywy rozwoju na przyszłość i możliwość zdobycia rynków Europy i Ameryki, ale wskutek braku kapitałów dotychczas wegetuje. Państwowa Szkoła Przemysłowo-Handlowa zmuszona była zamknąć swój dział tkacki, a absolwentki tego działu nie mogły znaleźć zarobków w swoim fachu. To też

narazie w Wilnie zawód ten ma jeszcze słabe widoki powodzenia.

Do zwykłych utartych dla kobiet możliwości zawodowych należy jeszcze fach ekspedjentki i służącej. I jeden i drugi wymaga wprawy i umiejętności.

Ekspedjentka zaczyna mniej więcej od 5 zł. tygodniowo. Mniejsze sklepiki nie płacą wogóle wyżej ponad 50 zł. miesięcznie. Wykwalifikowana ekspedjentka w pierwszorzędnych firmach zarabia koło 100—150 zł. miesięcznie. Wolnych posad mogłoby tu być, jak przypuszczam, dwadzieścia a może i więcej rocznie, ale dużo dziewczynek najczęściej nie posiada odpowiednich stosunków i znajomości, żeby te posady otrzymać. To też pośrednictwo pracy w tej dziedzinie jest bardzo pożądane.

Co się tyczy fachu służącej, to zawód ten wymaga kilkoletniej praktyki możliwej, jak dotychczas tylko w domach prywatnych, naogół źle płatnej i związanej często ze złem traktowaniem. Przeciętny zarobek służącej, licząc wraz z kosztami utrzymania według oceny inspektoratu pracy, wynosi 100 zł. miesięcznie. Przytem utrzymanie, jakie ma służąca w przeciętnym domu, nie może się nawet równać z tem nędznem odżywieniem, na które może sobie pozwolić zwykła robotnica. Byt służącej jest więc lepszy od bytu przeciętnej ekspedjentki, krawcowej, trykotarki a nieraz i biuralistki. Jest to więc zarobek dobry, stały, pewny i spokojny, a przytem ze względu na wielkie w porównaniu z innemi zawodami zapotrzebowanie daje dużo większe szanse znalezienia pracy, niż jakibądź inny kobiecy fach w Wilnie. Jak już wspomniałam, dziewczęta po ukończeniu szkoły powszechnej nie mają żadnych kwalifikacyj na objęcie posady służącej lub niańki, a rola popychadła całkiem słusznie wydaje się im poniżającą. Tymczasem zapotrzebowanie na dobre wykwalifikowane służące i niańki jest bardzo duże. Brak wykwalifikowanej służby jest klęską wileńskich pań domu.

Kobiety z inteligencji pracujące poza domem potrzebują koniecznie nie jakichś popychadeł domowych, ale odpowiedzialnych i inteligentnych gospodyń i opiekunek dzieci, którym

by spokojnie wychodząc do pracy, dom powierzyć mogły. Koniecznym warunkiem po temu jest podniesienie ogólnego i zawodowego poziomu służących i nianiek przez stworzenie dla nich szkół zawodowych, któreby im dały nietylko wiedzę fachową, ale i pewną ogładę, pewną kulturę i wychowanie. Podniesienie poziomu i kwalifikacyj służących pociągnęłoby za sobą podniesienie ich sytuacji społecznej, zmianę na lepsze w warunkach ich pracy i w traktowaniu tej pracy. Przy odpowiednim postawieniu sprawy zawód ten mógłby się stać najzupełniej znośny, a ze względu na stosunkowo dobre wynagrodzenie nawet poszukiwany i mógłby dać zarobek wielu dziewczętom, kończącym szkoły powszechne*). Z drugiej strony podniesienie kwalifikacyj służby domowej w Wilnie powstrzymałoby napływ sił ze wsi nieposiadających żadnych kwalifikacyj i opuszczających wiejski rynek pracy, na którym brak służby coraz dotkliwiej odczuwać się daje. Każda gospodyni na wsi ma dziś ogromne trudności ze znalezieniem służącej i ceny najmu na wsi wzrosły niewspółmiernie do miejskich (służąca na wsi bierze dziś 25 zł. miesięcznie, służąca w Wilnie 30—40 zł.). Skoro miasto miałoby możliwość pokrywania swych potrzeb miejscowemi dobrze wykwalifikowanemi siłami, element wiejski bez żadnych kwalifikacyj nie znajdując popytu, nie zjeżdżałby tak licznie do miasta, ogołocając miejscowe rynki pracy.

Stosunkowo dobrze zarabiają fryzjerki i manicurzystki. Pierwszorzędne, wykwalifikowane siły fryzjerskie miałyby jeszcze w Wilnie zapewniony zarobek. Dotychczas mamy tu tylko 4 dobre wykwalifikowane siły w tym fachu i żadnej z nich nie brak pracy. Wilno posiada około 12 pierwszorzędnych zakła-

---

*) Jak żywotną jest sprawa szkolenia służby domowej, świadczy fakt, że te same wnioski, do których doszła zupełnie samodzielnie Poradnia Wileńska, wychodząc z interesów dziewcząt pracujących, uchwalił świeżo również zjazd Pań Domu, kierując się już tylko interesami pań domu. Zwalczanie nierozsądnych uprzedzeń co do poniżającego charakteru zawodu służącej, zachęcanie uczenic szkół powszechnych do tego zawodu, tworzenie szkół gospodarstwa domowego i kształcenie w tym kierunku wychowanek sierocińców i ochron — oto wnioski referatu p. Ulanickiej, poparte przez p. Szumlakowską i inne panie na tym zjeździe.

dów fryzjerskich, w których przeciętnie fryzjerzy zarabiają miesięcznie 200—500 zł. i w których zawsze znajdą pracę wykwalifikowane i zdolne siły. Przy dużem i stale wzrastającem zapotrzebowaniu mogłoby się w Wilnie utrzymać jeszcze kilka dobrych zakładów fryzjerskich, co najwyżej obniżyłoby nieco zarobki już istniejących zakładów, które jak na Wilno są bardzo wysokie. Pozatem nie mamy dobrych sił fryzjerskich, któreby czesały panie po domach, co by fryzjerkom skromniejszych wymagań mogło dawać dobry zarobek bez kosztów, jakich wymagą utrzymywanie zakładu. To też zamało dziewcząt kończących szkoły powszechne idzie do tego fachu (1,4 proc. absolwentek szkół powszechnych (5 dziewczynek) z r. 1929) ale przeszkodą jest tu wysoka cena za naukę (500—1000 zł.), której żądają majstrowie, a słaba nadzieja nauczenia się fachu przy bezpłatnem terminowaniu· Uruchomienie więc taniej szkoły fryzjerskiej dla dziewcząt, byłoby bardzo pożądanem i otworzyłoby przed naszemi dziewczętami jedną nową z tak nielicznych możliwości zarobkowania.

Co się tyczy manicurzystek, to jest już ich nadmiar w Wilnie. Jest to zawód, który może liczyć tylko na zamożną klientelę. Właściwie mają dobre zarobki tylko manicurzystki, pracujące w pierwszorzędnych zakładach fryzjerskich (od 150 zł. miesięcznie) ale ilość ich jest ograniczona. Manicurzystki nie posiadające odpowiedniego lokalu i robiące manicure u siebie w pokoikach za 75 gr. lub chodzące po domach za 1 zł. 50 gr., nie mogą liczyć na stałą i poważniejszą klientelę, ani na lepsze zarobki, tembardziej, że namnożyło się już ich w Wilnie sporo.

Wspomnę jeszcze o zawodzie praczki. Jest to zawód, nie wymagający dłuższej nauki, ani terminowania, a tylko siły, wprawy i zdrowia. Praczka, chodząca po domach w Wilnie bierze tyleż, co i krawcowa szyjąca po domach t. j. 3—4 zł. dziennie i utrzymanie. Zawód ten obok zawodu przekupki jest jedyną ucieczką wszystkich kobiet niewykwalifikowanych do żadnej pracy zarobkowej, nie posiadających ani żadnego warsztatu pracy, ani środków na otwarcie takiego warsztatu, które zostają opuszczone przez męża, lub których śmierć lub niedołęstwo męża, albo utrata przez niego zarobku zmusza nagle do

utrzymywania siebie i dzieci. Kobieta taka zaraz nazajutrz po katastrofie może już stanąć przy balji*) lub zasiąść na rynku. Pozatem wiele mężatek dorabia praniem u siebie w domu lub dorywczo na mieście. To też młodych dziewcząt któreby odrazu brały się do tego zawodu nie spotykamy wcale. Inaczej rzecz się ma w dużych pralniach, zatrudnionych głównie praniem męskiej sztywnej bielizny oraz w pralniach i farbiarniach chemicznych, zatrudniających dużo kobiet przy prasowaniu. Tam już potrzebna jest praktyka. Idą do tej pracy młode dziewczęta, ale jest to robota ciężka, wymagająca dużo sił i zdrowia. Pralnie zwykłe mają wszystkie dosyć pracy, co się tyczy pralni chemicznych to w ciągu ostatnicy paru lat tyle ich się zaczęło otwierać w Wilnie, że nasze miasto nie może już dostarczyć roboty wszystkim istniejącym zakładom (koło 20-tu).

Przegląd niniejszy nie wyczerpuje naturalnie wszystkich możliwości zawodów kobiecych w Wilnie, ale te zawody, które nie zostały tutaj wymienione, nie stanowią już ważnych i liczebnych pozycyj na tym rynku, jak poprzednie, a tylko pojedyncze wypadki, które nie mogą być brane pod uwagę dla szerszych mas. Jednostka zdolna, wykwalifikowana i posiadająca kapitał potrzebny na otwarcie własnego wasztatu, mogłaby mieć szanse w Wilnie i w gorseciarstwie i w modniarstwie, i w fotografji (np. zakład artystyczny, fotografujący specjalnie dzieci miałby napewno duże powodzenie) i w kosmetyce i t. p. ale są to tylko poszczególne, indywidualne wypadki, których tu nie możemy brać pod uwagę.

Pozostają nam jeszcze do rozpatrzenia warunki pracy fabrycznej kobiet w Wilnie. Robotnice fabryczne stanowią ważną pozycję w ogólnej liczbie kobiet pracujących w Wilnie, jest ich prawdopodobnie do 3.000.

Pierwsze, co do liczebności zatrudnionych kobiet, miejsce zajmuje przemysł spożywczy, (fabryki konserw, cukierków, tytoniu, wódek i win); pracuje w nich koło 900 zarejestrowanych

---

*) Szkoła Pracy Domowej, ucząca dziewczęta ze szkół powszechnych prania i prasowania, oddaje im tem wielką przysługę, dając im zawsze na przyszłość gotowy fach do ręki, o ile nie zdobędą innego.

w Kasie Chorych robotnic. Drugie miejsce przypada przemysłowi włókienniczemu (wyrób wełny, waty, filcu i t. p.) Pozatem po kilkadziesiąt kobiet pracuje w przemyśle papierniczym, mineralnym, chemicznym, poligraficznym, szczotkarskim i skórzanym. Najwyższe zarobki otrzymują kobiety w państwowych fabrykach wódek, spirytusu i tytuniu: 4—5 zł. dziennie, wraz z ubezpieczeniami, urlopami i t. p. udogodnieniami, jakie daje praca w zakładach państwowych. To też dostanie się do którejś z tych fabryk jest szczytem marzeń każdej robotnicy. W prywatnych fabrykach wykwalifikowana robotnica zarabia 3—5 zł. dziennie, niewykwalifikowana 1 zł. 50 gr.—3 zł. dziennie. Wiele z nich pracuje tylko dorywczo, czasowo, albo tylko parę dni w tygodniu wskutek zastoju w danej gałęzi przemysłu, i panuje wśród nich wielka bieda.

Zakończenie.

Wnioski, które nam nasuwa obraz warunków pracy i kształcenia się kobiet w Wilnie, są bardzo smutne i nakazują szukania środków zaradczych. Trzeba przedewszystkiem organizować kobiecy rynek pracy, starać się o planowe kierowanie nim, powstrzymywać napływ do już zapchanych zawodów, a szukać nowych warsztatów i placówek pracy. Trzeba śpieszyć z zajęciem wolnych jeszcze miejsc we fryzjerstwie, postarać się o utworzenie polskich placówek rękawiczniczych, postarać się o zorganizowanie zbytu naszych wyrobów tkackich, zbadać możliwości w zawodach, do których kobiety prawie nie są jeszcze dopuszczane (cukiernictwo, introligatorstwo, technika dentystyczna) i o ile są tam szanse zarobku, domagać się dopuszczenia do nich kobiet, tworzyć szkoły pielęgniarstwa i masażu, służby domowej i nianiek oraz zająć się nietkniętą jeszcze u nas dziedziną gospodarstwa wiejskiego (przetwórstwo, pszczelnictwo, suszenie grzybów, mleczarstwo, hodowla ziół leczniczych, zbiór nasion i t. p.) w dziedzinie którego nie mamy prawie żadnych żeńskich szkół zawodowych w Wilnie i na Wileńszczyźnie. A że województwo nasze jest krajem przedewszystkiem rolniczym, w tym kierunku należałoby przedewszystkiem zwrócić uwagę i tu szukać źródeł zarobków.

Ponieważ potrzebami żeńskiego rynku pracy i żeńskiego szkolnictwa nikt się u steru władzy specjalnie nie zajmuje, a cała uwaga zwrócona jest na wytwórczość i kształcenie mężczyzn, kobiety winny się domagać, by na terenie wszystkich województw zostały zbadane warunki lokalne rynku pracy kobiet i by potrzeby tego rynku pracy były stałym regulatorem potrzeb szkolnictwa żeńskiego.